

litych państwach, pieniędzy ukraińskich oraz maszynów wojskowych.

W konkluzji p. Lewicki Andrzej wyraża nadzieję, że deklaracja posłuszna za podstawę przysięgi stronników braterskich pomiędzy obywatelami i ludźmi słowackimi: „Dając szczerze do ugrumowania solidnego pokoju i ścisłego zblizenia pomiędzy Rzeczpospolitą Polską i Republiką Ukrainą, mamy nadzieję, że oba narody, w doskonałej mierze, stworzą siłę potężną i niewyczerpaną, która będzie podstawa fundamentalna porządku i spokoju w Europie wschodniej i która sprzyjać będzie świetnemu rozwojowi intelektualnemu obu narodów”.

Z ustychnych oświadczeń Michałowa na konferencji z 2-go grudnia podnieść należy zwroty Dr. Michałowa który mówił m. i.: „...uwagażmy tę deklarację nie za świetny papier, ale za zobowiązanie poważne ze strony Ukrainy, jak i ze strony Polski. Może nie jesteśmy zyczliwymy dyplomatami, ale za to jesteśmy ludźmi szczerymi. Naszym pragnieniem jest znaleźć drogę do zgody między dwoma narodami... Mamy nadzieję, że znajdziemy taką samą szczerą ze strony polskiej”.

Z notatki zawartej w innym miejscu czasopiśmie „La cause commune”, dowiadujemy się, że w niedzielę dnia 10-go stycznia tej deklaracji i odbycia konferencji polsko-ukraińskiej, o której mowa, w parafialskiej Delegacji Ukraińskiej nastąpił rozłam, pozostający jakoby w związku z przejściem wojsk galicyjskich do strony Demkina. „Galicyjanie i niektórzy Ukraińcy-Rosyjanie, łącząc się z przedstawicielami prasy ukraińskiej, oświadczającą się za stronę Rosyjan, utworzyli Komitet Narodowy Ukraiński którego programem jest „wzajemność z Rosyją na podstawie federalizmu”.

List z Przemysła.

(Spór o Żyd. Radę Ludową. — Budżet na plebiscum 2. R. L. — Afera „amerykańska” w szkole ludowej. — Tytuł i hiszpanka. — Rocznica śmierci Zwi Bannwald.)

Odbywają się u nas liczne zgromadzenia ludowe z porządkiem dziennym: „Nasze stanowisko do 2. R. L.”

Ostatnio wwołała tut. Z. P. S. zgromadzenie, na którym Dr. Landau bronił obecną Radę ludową i stanowisko stronników rządzących gminą żydowską. W roku dyskusji przyszło do ostrej kontrowersji między referentem Dr. Landauem a Poale-Syjonistami.

W niedzielę, dnia 11. stycznia br. odbyło się planarne posiedzenie Z. R. L. Budżet referował Dr. Peiper. Ciężkie były szczegóły i niektóre porzucy w budżecie, oświadczające gospodarce obecnym władzom gminy żydowskiej. Stan finansowy gminy jest jak najgorszy. Instytucje administrowane przez gminę żydowską są zaniedbane i nie przynoszą żadnego dochodu.

Niezwykłe sensacyjną aferę omawiają tygodniki przemyskie: „Głos przemysła” i „Ziemia przemyska”. Nauczycielka szły ludowej im. Piramowicza; p. Kazimiera Taklińska przy rozdziale śniadań z darów amerykańskich pojechała wielkie nadzycia na szkodę biednej działwy szkolnej.

P. Taklińska, która przy każdej sposobności jawnie w szkole okazywała swój antysemityzm opowiadając dzieciom o „Żydach paskarach” — sama wpadła w nieprzyjemną sprawę. Śledztwo przeciw p. Taklińskiej w toku.

Epidemia tyfusu plamistego przywleczona z obozu jeńców i internowanych w Pikulcach, pochłonięszy niezliczone ofiary, nieco w swej silebie zmalała; natomiast rozszerza się gwałtownie wśród grypa-hiszpanka, przeważnie wśród kobiet. Wypadki mnożą się z dnia na dzień.

Rok minął, gdy młodzież żydowskiej był jeden z najbardziej sięgających orędziobłów o bry narodowy — Zwi Bannwald. Czarna śladach dusza, niezachwiana wiara w swe i duszy ochowały tego radekiego, niosącego wysoko standard wolności żydowskiej; młodego Żyda. W rocznicę śmierci — nokój jego popiołom. (J.)

Malarze żydowscy.

Ta jedna skromna sala kahału lwowskiego zięjąca niestety pustką, a przecież tak gęsto zaludniona dziełami malarzy żydowskich opowiada nam całą smutną historię artystów żydowskich pochodzących z Galicyi. Widzimy dzieła-pierwosiorki wybitnych i powszechnie uznanych artystów, na których duszy cięży jeszcze atmosfera uboższego getta, po stylu i wpływach poznajemy szkoły, w jakich się kształcili, mistrzów, którzy na nich wpłynęli, szlaki jakimi zdążyli ich ślankące piękna i porwijające się do twórczości dusze. Oto Rosenblum (najlepszy obok niezastąpionego niewiadomo dla czego na wystawie Abrahama Neumana) pejzażysta wśród malarzy żydowskich, na którego twórczości szkoła krakowska, szczególnie Filipkiewicz niezatary wywarła wpływ. Dalej Leopold Gottlieb reprezentowany nie jest przez dzieła młodzieńcze nie dające należytego obrazu jego twórczości, a świadczące o przejęciu się techniką Gaugaina i Wyspiańskiego, nierównoważony i ustawicznie eksperymentujący Merkel i dojrzały zupełnie artysta S. Hirszenberg, pejzażysta Kramsztyk, lubujący się w Rembrandtowskim ciemnym kolorystyce A. Markowicz, bogaty talent Wilhelma Wachtla z dominującym wpływem monachijskiej szkoły Fr. Stucka, M. Trębace i inni, a wśród nich dwaj wicy tysonicy, których sława daleko poza granice kraju się rozniosła subtelny Herman Struck i E. M. Lilien. Wszyscy oni wyszli z ubogich żydowskich domów, a piękne rezultaty do których doszli mają wyłącznie ciężką pracę do zwdzieczenia. Poparcia bowiem artysty żydowski w społeczeństwie swoim dotąd jeszcze niestety nie znalazł. Zamożne sfery żydowskie, na które spada moralny obowiązek troski o rodzime talenty pozostają głuche. I najsmutniejszą opowieścią, jaką szemrze nastroj obecnej pierwszej wystawy sztuki żydowskiej we Lwowie jest właśnie ten karygodny brak zainteresowania się nią właśnie przez żydowską publiczność Lwowa.

A młoda sztuka żydowska wdzięczy się smutno, jak wady kwiat, który w takich warunkach, przy braku wszelkiej pomocy z zewnątrz, w atmosferze obojętności rozwinąć się bujnie nie może. Wystawione we Lwowie dzieła zostały już w naszym piśmie omówione i nie chodzi nam o stwierdzenie zalet lub wtykniecie braków u poszczególnych artystów. Chcielibyśmy tylko zwrócić uwagę tej publiczności żydowskiej, która tak rozrzućnie popiera byle jaki błahy cel, że jest jej kulturalnym obowiązkiem przyjęcia z pomocą artystom żydowskim, zwłaszcza tym, którzy w panujących obecnie warunkach nie posiadają środków na rozwinięcie swych begatych częstokwałd talentów.

A talentów takich wśród młodych artystów lwowskich jest wiele. Zdumiewającym wprost jest, że w mieście, które nie posiada żadnych szkół malarskich, żadnej galerii obrazów, pojawiają się młodzi malarze i tysonicy, którzy tak wiele potrafią.

Jak pięknie np. mógłby się rozwijać J. Menkes, którego obrazy zdradzają wybitny talent kompozycyjny i pewność siebie, jak wielkich rezultatów można się doczekać od Brunona Schulza, którego nowo wystawione szkice zapowiadają niepospolite zdolności w kierunku malarstwa groteskowego tem znamiennejsze, że dotąd kształcone tylko na dostępnych książkowych reprodukcjach Kopsa, Lautreca i Goyi. Pięknie zapowiada się talent p. Mühlsteinskiej. Z. Bierer usupenił wystawę portretem, który mimo drobnych usterek zdradza głębokie wniknięcie w psychikę portretowanej osoby.

Wszyscy oni potrzebują jednak d rozwinięcia swoich zdolności serdeczniejszego odniecia się ogółu, studyów w centrach sztuki, poparcia, którego dotąd niestety nie znaleźli.

Osobno należy zwrócić uwagę na wysiłki w celu rozwinięcia architektury opartej na motywach żydowskich i dostosowanej do obecných i przyszłych potrzeb ludności żydowskiej. Bardzo cenne prace w tej dziedzinie pomieścili na wystawie Inż. J. Awin, („Rysunki nagrobków” projekty grobowców i domów), p. Balk (studya dekoracyjne) i inż. Šperber (Bożnica „Złotej Róży”, Szczegóły z bożnicy, Projekt konkursowy).

Jako pierwszy retrospektywny przegląd sztuki żydowskiej należy wystawę, mimo iż nie daje ona pełnego obrazu twórczości artystów żydowskich powiać z wszelkiem uznaniem i żałować wyznać, że publiczność nie okazuje tego zainteresowania nią na jakie zasługuje.

Miejmy nadzieję, że publiczność żydowska skorzysta z faktu, że wystawa potrwa jeszcze kilka dni i odpowiednią frekwencją okaże zrozumienie dla rodzącej się sztuki żydowskiej.

Henryk Trejwart.

Z muzyki.

Popis Instytutu muzycznego.

Po kilkuletniej nieobecności w Lwowie objęła pani Anna Nizamentowska z początkiem roku szkolnego ponownie kierownictwo Lwowskiego Instytutu muzycznego a pozyskawszy na inspektora znanego muzyka p. Edmunda Waltera uzupełniła i powiększyła znaczenie grono nauczycielskie. Wychojąc z szlusznej zasady, że podstawowe wiadomości są dla uczących się muzyki najważniejszemi, prowadzi wspólnie z paną M. Zarembianką kurs miszy i średni gry na fortepianie, podczas gdy na kurse wyższym nauki udziela pani N. Loewenhoff-Kwiecińska. Ponadto pozyskała na kierownika najwyższego kursu prof. Seweryna Eisenberga. Nauki gry na skrzypcach udziela ceniony powożcznie, wytrawny pedagog prof. Teodor Mayer, podczas gdy śpiewu solowego uczy doskonały śpiewak Aleksander Nizankowski.

Wyniki półrocznej inwentarywnej pracy przedstawiła p. Nizamentowska zaproszonym przedstawicielom prasy i ścisłemu gronu gości w ubiegłą niedzielę na popisie, urządzonym w lokalu Instytutu.

Z góry zaznaczyć muszę, że z popisu tego odniosłem wrażenie jak najlepsze a o produktych poszczególnych lub pracy pedagogicznej profesorów wyrazić się mogę tylko z uznaniem.

Uczniwie p. M. Zarembianki a to pny O. i N. Fabianówna i K. Hawliczakówna grały zupełnie poprawnie tak samo jak i pp. L. Turceltaub, I. Chajes i Anny Szyzkowskie z klasy dyr. A. Nizamentowskiej. Zwłaszcza młodziczka p. Chajes odznacza się wybitnym talentem i wielką muzykalnością. Z klasy p. Loewenhoff-Kwiecińskiej popisywali się p. Wielowiejski i znani tuż z gwałtownego popisu Związki m. p. pp. B. Wittlin i D. Sussmanówna. Pan Wielowiejski odegrał sonatę Beethovena bardzo dobrze a p. Wittlin jak też pna Sussmanówna jeszcze lepiej sprostał swemu zadaniu niż niedawno. Widocznie swojejkie otoczenie lepiej na nich oddziaływało niż „oficjalna” estrada koncertowa to też producycje ich pod każdym względem wzorowe stanowiły punkt kulminacyjny całego wieczoru. Prof. Nizankowski przedstawił nam tylko jedną uczennicę pnie Kronikówną, tej jednak prenia nie pozwoliła rozwinąć swego pełnego materiału głosowego, wskutek czego odnieciał bliższe omówienie do następnej produkcyi.

Alfred Moim.